Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.



Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1 października 1931. Nr. 1.

Nasz „Lot" w dobie obecnej.

W kajdanach niewoli była Polska, kiedy wieszcz nasz Adam Mickiewicz w potężnych i gorących słowach: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj", zwrócił się z wezwaniem do ówczesnej młodzieży polskiej, zachęcając ją do energicznej pracy, do działania — do wznioślejszych lotów. W wezwaniu swojem poeta domagał się od ówczesnego społeczeństwa nie ludzi przeciętnych — ludzi starych ciałem i duchem, lecz ludzi energicznych i pod każdym względem doskonalszych — ludzi młodych, którzyby potrafili sprostać przeogromnemu zadaniu jakie wkładało na nich ówczesne położenie polityczne naszej ojczyzny, a zadaniem tem było odzyskanie niepodległości. Mickiewicz jasno zdawał sobie sprawę, że dokonanie takiego epokowego dla nas dzieła politycznego mogło nastąpić tylko przy udziale sił młodych, poświęcenia najwyższego rzędu i nieprzeciętnej energji. Dlatego to właśnie do młodych skierował swój apel, który wnet okrążywszy cały kraj, głośnem echem odbił się wśród ówczesnej młodzieży.

Wielki nasz wieszcz nie zawiódł się. I chociaż kraj nasz długie jeszcze lata nękało jarzmo niewoli, to jednak wielki ogień patrjotyzmu i poświęcenia rozbudzony u młodych, po wielu wreszcie dziejowych etapach [jak wielkie związki polityczne młodzieży polskiej i jej golgota na Sybirze, powstania w r. 1831 i 1863 i Legjony Polskie w czasie ostatniej wojny [doprowadził do osiągnięcia upragnionego celu, tak sowicie okupionego krwią naszych bohaterów.

Dzisiaj jesteśmy już wolnym narodem o niezależnym bycie państwowym i ojczyzna nasza nie żąda na razie od nas ofiary z krwi, lecz, aby nie zaprzepaścić tego, co zdobyliśmy tak wielkim

wysiłkiem kilku pokoleń, musimy dalej pracować. Dzisiaj musimy iść i pracować w innym kierunku jak dawniej, a kierunek ten wskazał nam współczesny nam wódz Marszałek Józef Piłsudski, określając dzisiejsze nasze zadania jako „wyścig w pracy", który cechuje wszystkie narody w obecnej dobie. Jak dawniej więc na wezwanie wieszcza narodu, tak dziś na wezwanie tego Wodza, do pierwszych szeregów stanąć musimy — my młodzi, silni i pełni energji twórczej, którą należy w sobie obudzić, o ile jest jeszcze uśpiona.

Wysiłek zaś nasz musi przedewszystkiem ujawnić się jako „wyścig pracy" na polu gospodarczem, bo jedynie, zdobywszy zupełną niezależność gospodarczą i dorównawszy pod tym względem innym narodom, zdobędziemy należne nam miejsce i szacunek wśród sąsiadów a dobrobyt wewnątrz kraju. W tym więc kierunku, my młodzi powinniśmy kierować dzisiaj naszą energję i młodzieńczy zapał, bo praca w każdej postaci u nas na polu gospodarczem — oto trafnie i korzystnie skierowany wysiłek, oto godny uznania lot młodych.

K. K.

Krach światowy.

Gospodarka narówno państw, jakoteż narodów europejskich i amerykańskich, przeżywa już od przeszło dwóch lat ostry kryzys zarówno konjunkturalny jak i strukturalny. Przyczyny załamania się gospodarczego państw europejskich nie są dotychczas bezspornie ustalone — rozmaici ekonomiści, finansiści i politycy rozmaicie przyczyny te tłumaczą i rozmaite środki zapobiegawcze stosują. Najwięcej prawdopodobne wydają się być przyczyny kryzysu gospodarczego następujące: ogromne zniszczenia wojenne różnych krajów i wskutek tego obniżona siła kupna ludności tych krajów, olbrzymie odszkodowania wojenne pobitych narodów utrata olbrzymich rynków zbytu wytwórczo-

---

K. J.

Żołnierze o zielonych furażerkach.

[Jak „studencka wiara" wyjeżdżała do letniego obozu].

Publiczność przejeżdżająca wieczornymi pociągami na dworzec sądecki, była przed kilku tygodniami bardzo zdziwiona nieoczekiwanym widokiem, jaki przedstawiał peron. Lękliwsi chwytali znajomych za rękawy, szepcząc z cicha:

— Co jest? — mobilizacja? — Broń Boże — wojna?

Nic dziwnego, bo dworzec pełen był osobliwego zgiełku, towarzyszącego zwykle odjazdowi oddziałów wojskowych na front. Przed pociągiem, długim sznurem ciągnęły się szeregi młodych żołnierzy w szaro-zielonych drelichach.

Przebiegają zawodowi podoficerowie. Krzyżują się rozkazy. Przed frontem przechadza się dowódca — dziarski porucznik, z teczką od map przewieszoną przez ramię i bukietem kwiatów w dłoni. Z boku stoją aż do łez wzruszeni rodzice młodych żołnierzy.

Orkiestra 1 p. s. p. gra skoczne melodje dla podniesienia ducha. Słowem typowa „marszówka" z czasów wojny.

To „studencka wiara" wyjeżdża do obozu letniego przysposobienia wojskowego. „Żołnierze" ci po odbyciu hufca jadą do Rytra, by poznać się z życiem obozowem i dokończyć wykształcenia żołnierskiego.

Tam w polu i pod namiotem, wśród ćwiczeń gimnastycznych i polowych zczerstwieją wybladłe w salach szkolnych oblicza — rozprostują się zgarbione plecy — oczy nabiorą blasku, twarze rumieńców.

Nic też dziwnego, że tysiące młodych istot, żądnych zdrowych emocyj, przez obcowanie z przyrodą dostarczonych, może spędzić lato w lesie, na

ści europejskiej w kolonjach zamorskich i to z powodu dużego usamodzielnienia się gospodarczego w czasie wojny światowej tychże kolonji.

Kryzys gospodarczy potęguje także w dużej mierze niepewna sytuacja polityki międzynarodowej i wynikająca stąd groźba nowej wojny, a co zatem idzie także i nadmierny wyścig zbrojeń państw europejskich i nawet pozaeuropejskich. Dawny liberalizm gospodarczy chwieje się pod ciosami zarządzeń celnych nowopowstałych po wojnie państw, względnie nowych ustrojów społecznych i gospodarczych jak komunizm lub faszyzm, stosujących jaskrawo narodowo-państwowy protekcjonizm gospodarczy, (dumping).

W szczególnie ostrej formie ujawnił się kryzys gospodarczy państw europejskich w lecie roku 1931 i to najpierw upadkiem szeregu banków (w Polsce Bank Przemysłowy i Bank Handlowy w Łodzi, w Austrji „Credittanstalt" we Wiedniu, w Niemczech „Danatbank") oraz załamaniem się finansowem Niemiec w lipcu, a Anglji we wrześniu.

Załamaniu finansowemu uległy także Węgry, Rumunja, Austrja i Jugosławja. Prawie wszystkie państwa europejskie mają budżet państwowy deficytowy i prawie wszystkie starają się umniejszyć swój deficyt budżetowy silną kompresją wydatków względnie obniżeniem świadczeń państwowych (zmniejszenie płac urzędnikom, zaniechanie budowli państwowych i ograniczenie wielu innych wydatków).

Z państw europejskich najwięcej odporną na przesilenie gospodarcze okazała się dotychczas Francja, która wraz ze Stanami Zj. Ameryki Północ. pozostaje dalej bankierem świata.

Kryzysu nie odczuwa także Szwajcarja, Danja, Szwecja, Norwegja i częściowo Czechosłowacja.

Polska przechodzi ostry kryzys gospodarczy, ale uniknęła dotychczas finansowego załamania się, jakkolwiek ma także budżet deficytowy już drugi rok — na razie ratuje się swoimi rezerwami kasowemi (zapas złota).

Polska nie prowadziła zbyt wielkiego handlu zagranicznego i nie korzystała zbyt wiele z finansów międzynarodowych i dlatego nie ucierpiała wskutek załamania się gospodarczego Niemiec.

Pozatem Polska jest w lepszem położeniu od Niemiec lub Anglji, gdyż jest krajem rolniczo wystarczalnem i nie posiada przemysłu rozbudowanego na eksport zagraniczny.

Poziom stopy życiowej 70% ludności Polski (chłopów) jest bardzo niski i dlatego może państwo wytrzymać łatwiej kryzys, aniżeli

---

łące, nad rzeką, gdzieś między górami, po prawie rocznem wysilaniu się i przeciążaniu organizmu. Używanie świeżego powietrza, racjonalnego ruchu, zdrowej kąpieli i ożywczych promieni słońca wiejskiego wyjść może tylko na wielki pożytek tym pokoleniom, które za kilka lat wstępować będą w szeregi dojrzałych obywateli państwa, którzy nie zawsze będą mogli korzystać z dobrodziejstw i ze swobodnego wypoczynku.

Wszyscy są tu równi. Ósmak i czwartoklasista syn właściciela pięknej limuzyny i biedny student zamieszkały u dozorcy domowego, a „skuwający" przy świetle latarni ulicznej — stanowią jedną rodzinę.

Współżycie koleżańskie, szczerość, życzliwość, zaufanie między sobą i w stosunku do dowódców cechują młodych żołnierzy.

To też na rozkaz: „Rozejść się!" — całe to wojsko zamienia się w przemiłą, pełną humoru „bandę skublajów".

Ale zbliża się czas odjazdu. Wokoło rozbrzmiewają tony sygnału:

— Wsiadać!!!

Ostatnie pożegnania.

Ktoś przesyła ostatnie pożegnanie, inny tytoń. ów zaś wiązankę barwnych, pachnących róż.

Załadowanie odbyło się błyskawicznie i sprawnie.

Odjazd. Setki rąk przesyłają pozdrowienia odjeżdżającym.

— Panowie, można płakać! — woła ktoś z tłumu.

Odpowiada mu ryk śmiechu!

— Stasiu, nie przeziąb się!

— Panie poruczniku, proszę nie męczyć mego Kazika!

Wracajcie zdrowo!



Niemcy lub Anglja, których gospodarstwo jest rolniczo niewystarczalne i skazane na eksport swoich wytworów przemysłowych.

Oczywiście, że położenie gospodarcze oddziałuje na położenie polityczne poszczególnych państw, gdyż gospodarka państwowa jest ściśle uzależniona od polityki i naodwrót. Państwa zmieniają formę rządzenia [Hiszpanja i Jugosławja] lub conajmniej zmieniają gabinety rządowe [Francja, Niemcy, Anglja Polska itd.]

Liga Narodów stara się również o zaradzenie położeniu gospodarczemu swych członków, lecz jak dotychczas z ujemnym skutkiem.

Narody napróżno biedzą się nad wynalezieniem jakichś skutecznych recept przeciwkryzysowych.

O ile załamanie finansowe Niemiec nie pociągnęło za sobą daleko posuniętych konsekwencji dla państw związanych gospodarczo z Rzeszą, o tyle krach finansowy Wielkiej Brytanji zadał potężny cios wszystkim tym, którzy zaufali świetnej tradycji handlowej bogatej Anglji.

Powstał nowy ośrodek wstrząsów gospodarczych dla tych krajów, które swój przemysł oparli na parytecie funta, monety obok dolara amerykańskiego pełnowartościowej, krążącej po wszystkich bankach świata.

Następstwo silnego spadku [20%] i dewaluacji funta szterlingów może stać się groźnem dla interesów handlowych całego świata, ponieważ pociąga za sobą zwrot do pieniądza złotego, a zatem w wyniku jego brak, prowadzi dalej do inflacji t. j. do puszczenia w obieg banknotów bez pokrycia złotem, powoduje wreszcie przez wprowadzenie waluty papierowej ścisłą reglamentację importu i eksportu, a razem z tem zabarykadowanie się całego życia gospodarczego i ograniczenie wolności celno-handlowej.



Taszka.

PO WAKACJACH.

Minęły piękne, wymarzone dni wakacyj, minęły i nic z nich nie zostało. Skończył się błogi czas wypoczynku po dniach znojnej pracy...

Pustka pól smętną melodją owiewa duszę. Nagie ścierniska widnieją w dali, co zdają się mówić: „spłyńcie tu, zranione serca i dusze, a znajdziecie ukojenie". Z tego smętku zrodzi się zapomnienie, co zagoi rany dusz.

Gdzie się podziały palące promienie lipca, sierpnia? Zabrało je słonko, a z niemi uszły radość, wesele. Pozostał jakiś cichy, niewypowiedziany żal. I boskich śpiewaków, co słały swe wdzięczne trele ku niebu, nie widać. Uleciały do krain słońca, nie znosząc smutku. A dziś jeszcze bociany wysoko w przestworzach żaglowały powoli i okiem tęsknem obejmowały okolicę, żegnając ją na pewien czas.

Coraz ciszej dokoła. Wiatr tylko jesienny zbudził się i potrząsał płaczącemi gałęziami brzóz, które sypały liśćmi złotemi, jakby w podzięce Bogu za prześnione lato. Srebrzyste nici Boskiej tkaniny, snując się w powietrzu, spadały na ziemię, zaczepiały się o gałęzie drzew, siejąc wokół tęsknoty.

Trawy pożółkły, zbladły i, zamierając powoli z cichym, ledwo dosłyszalnym szelestem skargi, chyliły się melancholijnie to w tę, to w tamtą stronę. Z zamarciem wonnycb łąk, przepełnionych kwieciem, po którego różnobarwnych kielichach, błyszczących od kropel rosy, płynęła rzewna pieśń, znikł rój motyli rozkosznie rozkołysanych w słonecznej kąpieli i używających swobody na drgających pogodą falach powietrza. I wody ucichły. Te wody, w których lustrzanej tafli odbijał się tylekroć księżyc złotooki, okryty dziwną tajemnicą, te wody trzciną po brzegach zarosłe, żabiemi akordy ongiś rozśpiewane, ucichły.

Tylko ich fale szemrać nie przestały, lecz szemrzą teraz żałośniej, niż się dawniej zdały szemrać. Czasem słychać jęki żórawi, które kluczem wybierają się w zamorską podróż, szybując w powietrzu. A na ziemi tylko stada wron i kruków trzęsą się, wróżąc niepogodę. Coraz smutniej dokoła. Dusza się tylko ogląda za czemś, co znikło jak sen

Zatarg chińsko-japoński.

Począwszy od zakończenia wojny światowej stosunki na Dalekim Wschodzie przedstawiały się niewyraźnie i wróżyły wcześniej czy później wybuch konfliktu zbrojnego, który obecnie stał się rzeczywistością.

Wypadek zatargu orężnego Japonji i Chin przyszedł niespodzianie i to w chwili, gdy w Genewie toczą się narady nad utrzymaniem pokoju.

Działania wojenne rozpoczęła Japonja, upominając się o swe prawa do półwyspu korejskiego, przyznanego jej traktatem wersalskim jako objekt dla niej kolonizacyjny, oraz zaznaczając swe wystąpienie dążeniem ku okupacji Mandżurji, jako terenu najwygodniejszego dla emigracji nadmiernej ludności.

Bezpośrednio po wojnie światowej mogła Japonja bez żadnego trudu, wobec bezsilności innych państw, zawładnąć Mandżurją, lecz niższy poziom kulturalny Chin, oraz odwieczna niechęć Japończyków do porzucania własnego kraju, zmusił ją do zaniechania podobnych zamiarów.

Obecne działania wojenne są w pełnym toku, armja japońska otrzymała nakaz zajęcia Chin.

Nie jest wykluczonem, iż Rosja sowiecka będzie się starała wszelkimi sposobami nie dopuścić do tego, a nawet już wysłała swe wojska na granicę Chin, uważając zajęcie Mandżurji za cios zadany jej żywotnym interesom w tym kraju.

Liga Narodów stanęła wobec niezwykle ciężkiego problemu.

Wątpliwem wydaje się, czy Rada Ligi, mająca się zebrać na nadzwyczajną sesję w Berlinie zdoła skłonić strony walczące do zaprzestania walki, tembardziej, że Japonja odrzuca jej interwencję i nie liczy się z Rosją.

Sytuacja dla Ligi Narodów może stać się jednak wyraźniejszą, ponieważ zarówno Japonja jak i Chiny cierpią na brak monetarny wywołany ogólnym kryzysem, a ten najprawdopodobniej płonące już zarzewie ugasi.



Szarotka.

Do pracy.

Chwile swobody mgłą przysłonięte
już uleciały we mglistą dal,
tylko wspomnienia czyste nietknięte
popłyną z nami wśród życia fal.

Teraz już marzyć i śnić nie trzeba,
musim się brać do pracy
bo z marzeń nigdy nikt nie miał chleba
a więc do pracy! do pracy!

Lecz kto się pracy odda ochotnie,
dąży wytrwale do celu
to w końcu przecież swojego dopnie.
Czy takich ma być niewielu?

Budujmy twierdze ducha wytrwałe
niech nas przeszkody nie straszą
i z jasną, czystą myślą na czole
patrzmy się w przyszłość naszą
„Młodość jest życia rzeźbiarką",
więc jej nie wolno zmarnować
a ona mija tak szparko
a potem... późno żałować.

Byśmy wyrośli na chlubę Ojczyzny
a nie ciężarem Jej byli,
aby na marne nie szły przodków blizny,
któremi wolność kupili.

Więc miłość dla Niej musim w sercach wzniecać
pracować, a każdy nam przyzna,
że hasło, które nam będzie przyświecać
było, jest, będzie, „Bóg i Ojczyzna!"



W 600-letnią rocznicę bitwy pod Płowcami.

Na polach pod Płowcami zetknęły się z sobą i stoczyły bój na śmierć i życie dwa wojska. Z jednej strony silnie zorganizowana potęga krzyżacka — z drugiej źle wprawdzie

uzbrojone, ale pełne ducha i świadome, że za słuszną i sprawiedliwą sprawę idą w bój, zastępy polskie Zwycięstwa udzielił Bóg tym, którzy kraju bronić przyszli, a pognębił łupieżców chciwych zdobyczy i rabunku.

Zwycięstwo to nie przyniosło Polsce żadnych realnych korzyści, podniosło natomiast ducha w narodzie i wzbudziło przekonanie, że sam zdoła otrząsnąć się z szkodliwych wpływów obcych i powstanie jako silne i samodzielne państwo. Łokietek zaś walcząc z Krzyżakami o Pomorze i dostęp do morza, dowiódł, jak wielce cenił połączenie Polski ze światem przez morze.

W związku 600-letnią rocznicą bitwy pod Płowcami ukazało się dzieło historyczne dra St. Zajączkowskiego p. t. „Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka". Lwów 1929, str. 292. — Jest to nowe oświetlenie wypadków zaszłych kilka lat przed Płowcami i zupełnie nowe przedstawienie samej bitwy płowieckiej.



Straszna powódź w Nowym Sączu i okolicy.

Naszą okolicę i miasto dotknęło wielkie nieszczęście. Wskutek długotrwałych deszczów nastąpiła straszna katastrofa. — Rzeka Dunajec, Kamienica i inne pomniejsze rzeki gwałtownie wezbrały, a wreszcie z szumem wystąpiły z brzegów, zalewając sąsiednie pola uprawne i osady ludzkie. — Znękaną ludność biedą i nędzą bezrobocia dotyka nowy bolesny cios. — W ostatnich dniach września byliśmy świadkami wstrząsających, groźnych scen. — Straszliwa potęga żywiołu wody górskiej okazała się w całej grozie i jaskrawości. — Życie ludzkie w tych ciężkich, nieszczęsnych momentach zawisło na włosku. Jak nam donoszono, miał płynąć dom na rozhukanych falach Dunajca, a na dachu tej chaty płynęła zrozpaczona rodzina, która w przerażeniu i trwodze wołała o pomoc. — Wszelkie wysiłki ze strony widzów celem uratowania nieszczęśliwców okazały się długo daremnemi. — Dopiero w Zbyszycach miano tych biedaków wyratować od niechybnej zguby! — — — Naprawdę straszne czasy nastały dla ludu biednego, a nękanego okrutnym i bezlitosnym losem!

Groźna jest też sytuacja na Wólkach. — Głosy rozpaczy dochodzą od rodzin, osaczonych przez nieokiełznane, szalejące wody Dunajca. — Władze, dobre serca ludzkie idą z pomocą ubogim i wyzutym nieraz z mienia i dobytku nieszczęsnym mieszkańcom okolic przybrzeżnych. — Przerażenie potęguje się zwłaszcza w nocy, gdy słyszymy, że w dali ryk fal rzecznych wzrasta, gdy dochodzi do naszych uszu plusk kropel wody wciąż padającej i wspomagającej zbiorowisko wzburzonych fal rzecznych. — Zimne noce zwiastują, że nadchodzi sroga i okrutna zima. — W uzasadnionej trosce o przyszłość naszych bliźnich — pytamy się w bólu i udręce — co będzie z tym wydziedziczonym ludem?!!

Do Redakcji nadesłano szereg korespondencyj, w których przedstawia się katastrofalne skutki wylewu okolicznych, bystrych potoków: „Rzeka Kamienica zatopiła młyn wodny, z którego zabrała zboże, unosząc je z biegiem rzeki. Niedaleko Marcinkowic rzeka Smolnik uniosła most. Na tor zaś w Klęczanach z powodu ziemi rozmokniętej spadła topola i utrudniła przejazd pociągu". [Raczek Edward I kl. Gimn. II]. „Rankiem w piątek, potok Łącznik wylał na pastwiska i zalał do połowy domy — kobiety, uciekając z swych domów, unosiły ze sobą pościel i inne cenne sprzęty domowe. — W ogrodach nad tą rzeczką powyrywała woda ploty, młode drzewka owocowe, słoneczniki, ziemniaki i jarzyny. Uczniowie klas gimnazjalnych, mieszkający w Chełmcu, dojeżdżali czólnami do głównej szosy" [Goettel Zygmunt I kl. Gimn. II].

„Gdy rano wstałam, ubrałam się, wyszłam na ganek, skąd zobaczyłam, że Kamienica wezbrała. — Bardzo się zdziwiłam, gdyż woda dostała się do młyna, dalej zalała stajnię, w której były krowy i świnie... Wezbrana woda, brudna i żółta zalała domy i pola. Na pomoc powodzianom przyszli saperzy". [Jadwiga Brudzianówna, I kl. G. ż.]



G. J.

Z odczytu p. t. „Opowiadanie lotnika".

W tych dniach został wygłoszony we wszystkich gimnazjach odczyt p. t. „Opowiadania lotnika" z odpowiedniemi demonstracjami. — Odczyt ten był bardzo ciekawy. W przemowie swej p. prelegent, unikając mechanicznych nazw składowych części samolotu, uczynił odczyt interesującym i odtworzył słuchaczom ogólny pogląd na lotnictwo na podstawie własnych wrażeń i spostrzeżeń nabytych w czasie nauki i latania. Wszyscy miłośnicy lotnictwa, których jest wielu między nami, mieli dobrą sposobność zapoznania się z warunkami latania.

Wstęp odczytu to opowiadanie o przyjęciu do lotnictwa, które oczywiście głównie zależy od stanu zdrowia kandydata, szybkiej orjentacji, pamięci, wzroku i spostrzegawczości.

Latanie samo, jak twierdził p. prelegent nie jest trudną rzeczą, trzeba tylko ukończyć szkołę lotniczą, no i odbyć kilkanaście lotów początkowo próbnych z instruktorem, a później samemu i już można bujać w powietrzu. Najtrudniejszym orzechem do zgryzienia w nauce latania jest lądowanie, kiedy to pilot musi umieć odpowiednio manewrować sterami, aby lądując (zwykle z szybkością do 30 km. na godzinę) nie spowodował katastrofy, która najczęściej wtedy ma miejsce.

Największe wrażenie na słuchaczach wywarło opowiadanie o wypadku pod Poznaniem, kiedy to prelegent wskutek „małej wydajności maszyny" musiał lądować na bagnisku, przez które biegł nasyp toru kolejowego. W tym wypadku p. prelegent i jego pomocnik tylko dzięki szybkiej orjentacji i zaradczości uniknęli śmierci, uderzając skrzydłem samolotu o brzózkę, a nie o nasyp, przez co samolot się zatrzymał, nie przynosząc większych strat.

Spokojny lot samolotu zależy od stanu temperatury powietrza. Najlepiej więc jest latać w czas rano lub w południe, gdy powietrze posiada równomierną temparaturę. W innych bowiem razach „rzuca", t. zn. samolot raz opada w dół lub podnosi się w górę.

Kończąc opowiedział p. prelegent o skutkach zabobonów i wierzeń u lotników, w które na szczęście polscy lotnicy zupełnie nie wierzą.

Lotnictwo polskie nie stoi więc tak nisko, jak sobie niektórzy wyobrażają, posiada bowiem dzielnych i odważnych lotników. A jeżeli ma jakie braki to tylko ze względów finansowych. Popierajmy więc L. O. P. P., a wzbogacimy militarnie naszą ojczyznę!



Literatura i sztuka

Czytajmy Stefana Żeromskiego.

Dla kogo jest droga ojczyzna, dla kogo ma wartość istotną kraj lat dziecinnych — niech czyta i wnika w piękno i urok dzieł Żeromskiego! Był to bowiem artysta i Polak, głęboko odczuwający niedolę i nędzę ludzką. „Dramatycznym jest charakter Żeromskiego, tego piewcy niełudzącego się poświęcenia, niezmożonego dążenia naprzód". Żeromski „uczy jak walczyć ze światem i jak łamać się ze samym sobą. Pokolenie swoje hartował w stalowej kąpieli. Prowadził je mocną a czułą dłonią i przywiódł do kraju wolności. Począł badać i uczyć, jak tej wolności używać". Przytoczyliśmy te piękne słowa z rozprawy p. t.: „Włodzimierz Jampolski: *Stefan Żeromski duchowy wódz pokolenia.* Kraków 1930", str. 84, a którą obecnie można dostać w księgarniach nowosądeckich n. p. u p. Jakubowskiej. — Dzieło wymienione doskonale dopomoże nam do zrozumienia i odczucia wielkiego twórcy współczesnej naszej państwowości.

Obraz twórczości H. Sienkiewicza.

W jednym z numerów poprzedniego roku wykazywaliśmy wartość książki Kazimierza Czachowskiego: *Henryk Sienkiewicz*, Obraz twórczości. Warszawa 1931—str. 341. Dzisiaj donosimy naszym czytelnikom(czkom), że wspomniana cenna książka znajduje się w księgarniach w N. Sączu. — Książka ta

ma duże znaczenie dla szkoły i jej wychowanków, ponieważ omawia wszystkie dzieła Sienkiewicza, podając niejednokrotnie różne sądy na daną sprawę wytrawnych znawców literatury. Uczeń, przeczytawszy z uwagą to dzieło, wyrobi sobie jasny, własny pogląd na twórczość słynnego powieściopisarza.



Justyn Norek
kl. VI b.

Moje wrażenia z poznańskiej „gamai" (gimnazjum).

Będąc 2 lata w Poznaniu, uczęszczałem tam do Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego. Budynek był ogromny z czerwonej cegły zbudowany, posiadał 3 wieżyczki wspinające się ku niebu. Gimnazjum składało się z dwóch typów humanistycznego i klasycznego.

Ja naturalnie uczęszczałem do humanistycznego. Poraz pierwszy przyszedłem do gimnazjum na początku roku szkolnego jako uczeń klasy II. Gdy wszedłem do klasy koledzy powitali mnie okrzykiem: „Galileusz", „Galilejczyk" itp. Sądzili to po mundurku szkolnym. Takiemi i podobnemi wyrazami prześladowali mnie przez pół roku. Było to dla mnie bardzo niemiłem wrażeniem. Zdawało mi się, że jestem między cudzoziemcami, a nie rodakami. Ale powoli zżyłem się z nimi. Miałem dobrego kolegę „Edka", który wyjaśniał mi tamtejszą studencką gwarę, której w klasie bardzo często używaliśmy.

Nie rozumiałem dużo wyrazów jak n. p. „Kufta", „Cekita", „Gamaja" i t. p. wyrazy. Rozumiejąc niektóre trudniejsze wyrażenia, Czułem się już swojsko między nimi.

Poznańczycy są wielkimi patrjotami. Nie widzą jednak poza Poznaniem nic. Nauka stała w naszej gamai na wysokim poziomie. Uczyliśmy się więcej języków obcych. Solidarność była między uczniami bardzo wielka. Profesorami byli bardzo dobrzy i zacni ludzie, przeważnie „Galileusze". Z końcem roku urządzaliśmy wiele wycieczek: do Gniezna, Puszczykowa, w której to miejscowości miał wypadek pilot, mający odczyt w naszem gimnazjum.

Gdy upragniony koniec roku nadszedł pożegnałem kolegów i zwiałem do „Galilei".

Galileja — Małopolska
kufta — rower
Cekita — godzina nauki, lekcja



Antoni Karasiński
kl. IV B, Gimnazjum II.

Szarotka, która zabiła.

Opowieść prawdziwa.

Na szczytach polskich gór, Tatr, rosną cudne kwiatki. Podobne są do gwiazd — są szarosrebrzyste i okryte lekkim puchem.

Nazywają się one szarotkami.

Za szarotki dużo płacą ludzie, którzy nie potrafią się wspinać na wysokie szczyty. Więc, ażeby zarobić kilka złotych, wspinają się tam zgrabni i zwinni górale, dzieci gór.

Oto posłuchajcie tej strasznej i smutnej opowieści...

U Franków Wawrów bieda była w chałupie. Owce wyginęły na zarazę — nie było z czego żyć.

Raz rzekł najmłodszy Wawro, dzielny chłopak, imieniem Janek:

— Hej! Tam, wysoko rosną cudne kwiatki, za które ludzie dobrze płacą! Pójdę tam — i nazbieram szarotek.

— Uważaj tylko — rzekła matka, bo góry są zdradliwe!

— Dla górala — góry są jak własny dom! — zaśmiał się Janek, wziął skibkę chleba za pazuchę i poszedł.

Spinał się długo, żmudną, ciężką drogą— coraz wyżej i wyżej.

Wreszcie daleko i wysoko ujrzał na stromej skale kępkę szarotek. Roześmiał się uradowany.

— Dwadzieścia — zawołał. — Zerwę naraz wszystkie i powrócę do domu i — będą pieniądze, za ktore kupi się chleba! Zaraz zaczął się spinać.

Drobne kamyczki usuwały się mu z pod nóg, ale on nie zważał na niebezpieczeństwo, tylko się piął, jak kot, trzymając się rękami i nogami. Był już wysoko na szczycie i tuż-tuż koło cudnych kwiatków. Wspinając się nie zauważył, że z gór spływa gęsta mgła. Już wyciągał rękę po najbliższą szarotkę, gdy nagle zaciemniło mu się w oczach.

— Cóż to? — rozglądnął się — Boże!

Naokoło niego — nic — tylko gęsta mgła. Był sam w tej okropnej mgle. Jak tu zejść? Jak się ratować, gdy nie widać drogi o pół kroku naprzód? I nagle zamroczyło mu się w oczach. Uczuł zamęt i zawrót w głowie. Wyciągnął rękę, by się czegoś chwycić... Palce jego zacisnęły się około czegoś miękkiego i delikatnego. Była to szarotka. Ale nie zdoła utrzymać człowieka, który spada! Wyrwał szarotkę z korzonkiem i zanim zdołał się uchwycić czegoś drugą ręką, stracił równowagę i runął w przepaść.

Na drugi dzień, gdy mgły opadły, zrozpaczeni rodzice i znajomi poszli szukać Janka Wawro. Znaleźli go w wąwozie u stóp turni. Nie żył już...

Cały pokrwawiony i pogruchotany leżał śmiertelnie blady w kałuży własnej krwi.

A w zaciśniętej kurczowo ręce trzymał mały kwiatek, za który ludzie dużo płacą — szarotkę...



Na obozie w Rytrze.

Maszerujemy kolumną czwórkową przez ludne ulice Rytra. Dumnie prężą się piersi obozowców. Pierwszem naszem hasłem, było dać znać wszystkim, kto taki do Rytra przyjechał.

Jeden z kompanji zapytuje się krzycząc:

— Kto przyjechał?

Cała wiara odpowiada gromkim okrzykiem:

— Hej Sącz!

Widać, hej widać, że morowe chłopy. Inne kompanje chcąc nie zostać w tyle, śpiewają na całe gardło. Humor nie opuszcza nas przez całą drogę, aż dopiero na terenie obozu rzedną nam miny. Przybliżamy się do obozu z jakimś lękiem i zarazem ciekawością. Zaraz pokazują nam nasze namioty i dzielą kompanję na plutony i drużyny.

Maszerujemy po mundury. Jak wygląda umundurowanie? Otóż uczestnik obozu stoi i nagle wkładają mu do ręki karabin, buty, płaszcz, furażerkę, spodnie, bluzę, koc, siennik, ugina się biedaczek, chwyta za jedną rzecz, a druga wylatuje, a tu jeszcze na ten stos trzymany na rękach pada manierka, menażka i pas z ładownicą.

Wszystko to następuje błyskawicznie. Odchodzi na bok i tu dopiero widzi, że buty są za krótkie, spodnie też, bluza za duża, rękawy bardzo długie. Więc następują wymiany między sobą. W rezultacie wyglądają niektórzy dobrze, a niektórzy, a przeważnie wszyscy, jak strachy na wróble. Spodnie za krótkie, furażerka mała itd.

Zbiórka i pan sierżant pokazuje nam, że ani jednej słomki na ziemi niema w obrębie całego rejonu. Co nas to może obchodzić? (Lecz zgubne skutki tej myśli pokazały się zaraz na drugi dzień).

Biegniemy po słomę do stodoły z pół kilometra. Powracamy i ścielimy prycze. Zapada pierwsza noc. Kładziemy się spać bez kolacji. Zasypiamy. W nocy, co chwilę budzi się ktoś, aby rozetrzeć zdrętwiałe od zimna członki i zasypia, aby za chwilę znów się obudzić.

I ją będziemy pamiętać zawsze. Na noc zostali już wyznaczeni do pilnowania dwaj uczniowie, jeden w randze podoficera służbowego, a drugi żołnierza.

Rano o godzinie piątej wchodzi do namiotu żołnierz służbowy, wołając symboliczne słowa:

— Pobudka! Pobudka! Wstać?

Zrywamy się i ścielimy łóżka według przepisu, aby nie było ani zmarszczki na kocu. Potem nauczono nas równać słomę

ścielić łóżka przepisowo, układać dwa razy dziennie ubranie w kostkę, buty stawiać na baczność, płaszcze rolować i wiele innych drobiazgów, na które nieraz narzekaliśmy, lecz gdy przywykliśmy to się nam już łatwem wydawało.

Wybiegamy z namiotu na zbiórkę, potem odmarsz na modlitwę. Śpiewamy pieśń: „Kiedy ranne“, następuje śniadanie, składające się z kawałka czarnego chleba i mało słodkiej kawy. Cukier krzepi na całym świecie, tylko nie na obozie.

C. d. n.



NASZE ŻYCIE

Gimnazjum II.

Rok szkolny rozpoczął się u nas pod znakiem zmian. Zmienił się p. dyrektor, zmieniono nam klasy, poważnej zmianie uległy nasze wciąż jeszcze wakacyjną radością opromienione twarze, gdyśmy się dowiedzieli, że i czesne troszkę zmieniono. Niektórym nawet zwiększyła się drabinka na naramiennikach, ale to rzadka zmiana.

Pod wpływem tych wszystkich spodziewanych i niespodziewanych, przyjemnych i nieprzyjemnych metamorfor nawet w to gotowi jesteśmy uwierzyć, że sami się zmienimy. Kto wie? Dziś trudno być prorokiem. Przecież i funt zmienił wartość!

Gimnazjum żeńskie.

Drogie Czytelniczki i Szanowni Czytelnicy!

Nie zaczynam od tradycyjnego: »minęły wakacje i rozpoczął się (niestety) rok szkolny«, gdyż, że były i minęły o tem wszyscy dobrze wiemy, ale tego nie wiemy jak się Czytelnicy(czki) podczas nich bawili.

Sądzę, że dobrze, bo my arcyprzyjemnie. Nie będę się nad tem rozwodziła, gdyż zabrakłoby kartek w »Locie«, Wam cierpliwości do czytania, a mnie atramentu. To jedno słowo: arcy-przyjemnie mieści w sobie chyba wszystko. Zresztą.... poco wspominać rzeczy minione. Lepiej opowiedzieć o teraźniejszości, która jest równie wesołą i jasną jak i przeszłość.

Lecz od czego zacząć?

Otóż tak: — uczymy się po dawnemu, co nas bardzo dziwi, gdyż teraz wszystko się zmienia, no i bawimy się, szczególnie na tańcach. Byłoby nonsensem opisywać tańce, gdyż są na ustach każdej i każdego i każdy dobrze wie o przebiegu poszczególnej lekcji.

Przed kilku dniami jedna z koleżanek chciała złożyć wizytę p. M. Malickiej, czy też p. Z. Sawanowi, lecz została razem z innemi wielbicielkami sławnych gwiazd filmowych, delikatnie wyproszona z hotelu. Pech do kwadratu!

Inne natomiast widziały nasze polskie gwiazdy ekranu, a nawet mają ich autografy (talizmany). No ale trzeba innym pozostawić nieco miejsca, byłabym wnet zapomniała, że nie będzie »Nasze życie« z Gimn. żeńskiego.

Aha! — Zupełnie mi wywiało z głowy, że mam Szanownym Czytelnikom przesłać od koleżanek: „Szczęść Boże“ w nauce i we wszystkich dobrych (tylko) przedsięwzięciach oraz życzenia: »przyjemnej zabawy podczas tańców«.

P. S.

Jedna z amatorek narciarstwa pragnie już mieć »deski« tylko nie wie skąd się to bierze. Bliższe informacje proszę łaskawie umieścić w najbliższym numerze „Lotu“.

G. T.

Seminarjum żeńskie.

Praca w gminie naszej wre.. Do dnia 12 b. m. wszystkie Kółka i instytucje gminne odbyły zebrania walne, na których to ustalono plan pracy na rok bież. Plany te przedstawiły przewodniczące Naczelnej Radzie Gminnej. W dniu 12 b. m. 19 wrze-

śnia zwołany został „Sejmik“ (tak nazywamy zebranie wszystkich uczennic). Koleżankom, które podjęły się pracy na terenie gminy, życzymy dużo wytrwałości i cierpliwości.

Zet G.

Szkoła Przemysłowa, Kurs III.

Minęły wakacje, nadszedł wrzesień, a za nim wiele pracy.

W naszej klasie od pierwszego dnia rozpoczęcia roku szkolnego, panuje ruch wielki.

Największym kłopotem dla nas było to, gdzie która ma zająć miejsce, aby się dobrze czuła.

Gdy minęło już kilka chwil od zajęcia miejsca, na niektórych twarzach malował się smutek, a na innych radość.

Lecz jednak wszystkim humor powraca na dużej pauzie, gdy przy dużym stole zasiadamy, gwarząc popijamy gorącą herbatkę.

Jedna powie coś śmiesznego, druga zanosi się od śmiechu, wszystkie wesołe, zadowolone a żadna o tem nie pomyśli, że już koniec tych rozkoszy.

P. prof. już przed drzwiami!!!

Zobaczywszy go, zrywamy się o mało stołki nie poprzewracamy, lecz to wszystko moment trwało i godzina przeminęła.

Zaczynają się inne godziny, także pełne gwaru, podczas których słychać monotonny turkot maszyny i śpiew ulubionych naszych piosenek.

Żyjemy zasadą — grunt się nie przejmować, osiem godzin pracy wesoło przepędzać, trudu na twarzy nie okazywać i na pauzach dobrze się odżywiać.

K. J.

W zdrowem ciele | **Sport** | zdrowy duch!

Kusociński godnym przeciwnikiem Nurmiego.

Dnia 20 września o godzinie 17·15 został rozegrany w Warszawie senzacyjny bieg na 5000 m. z udziałem mistrza świata Nurmiego i naszych czołowych biegaczy: Kusocińskiego, Nowackiego, Puchalskiego i Adamczyka. Nurmi od chwili startu obejmuje prowadzenie, za nim idzie Kusociński. Czas pierwszego krążenia 1.07. Za Nurmim i Kusocińskim Nowacki, tamci w biegu odpadli, a Nowacki przychodzi ostatni. Czas drugiego okrążenia 1.11. Czas trzeciego okrążenia 1.12. Czas czwartego okrążenia lepszy 1.11. Około 2000 m. Kusociński obejmuje prowadzenie, ku ogólnej radości widzów. Czas 5-go okrążenia 1.12. Kusociński prowadzi. Nurmi spogląda na zegarek i zwiększa tempo, mija Kusocińskiego. Czas szóstego okrążenia 1.14, w tym okrążeniu Kusociński nie może minąć Nurmiego. Czas siódmego okrążenia 1.13, Kusociński tuż za Nurmim. Czas ósmego krążenia 1.14, a czas 3000 m. 3 minut. Dziewiąte okrążenie przebiegli obaj w czasie 115. Tu Kusociński mija Nurmiego. Czas dziesiątego okrążenia 1.18. Kusociński wzmaga tempo jednak nie mija Nurmiego.

Na finishu Kusociński rzuca zegarek i rozpoczyna morderczy bieg. Obaj biegną prawie na jednej linji. Jednak na kilka metrów przed metą Nurmi zrywa się i przecina taśmę przed Kusocińskim o jeden metr.

Rozegrany został także mecz na 1.500 m. między Larwa [Findlandczykiem] a Petkiewiczem [Polska], który jednak wygrał Larwa.

*

Na kortach lwowskich został rozegrany turniej tennisowy z udziałem mistrza świata Cocheta [Francja] i Stolarowa [Polska]. Turniej wygrał Cochet.



WESOŁY KĄCIK.

Prof. medycyny do studenta przy egzaminie.

— Proszę wyliczyć poszczególne kości czaszki ludzkiej!

Student pukając się w głowę:

— Ja te wszystkie kości mam w głowie, tylko sobie nie mogę przypomnieć.

*

Nauczyciel do ucznia:

— Czemu się spóźniłeś do szkoły?

Uczeń:

— Bo mi mamusia trzepała spodnie.

Nauczyciel:

— A pocoś ty tam był potrzebny?

Uczeń z płaczem:

— Bo trzepała na mnie.

Między kolegami.

On: Wyczyściwszy kwasem plamę na spodniach, powiesiłem je na płocie, aby wyschły. No i zgadnijcie co się stało?

Koledzy: Przypuszczamy, że plama znikła!

On: Tak znikła, ale ze spodniami.

Doświadczenie.

Siostra, chcąc, aby brat oduczył się palić papierosy, wsypywała mu proszek do kawy.

Przyjaciółka: No i cóż odzwyczaił się?

Ona: Tak! Ale pić kawy.

*

— Michałowo! Michałowo! Czemu to wasz kot takie bziki wyprawia po nocach.

Michałowa: Abo od tego czasu jak zjadł kanarka to zdaje mu się, że będzie śpiewał!



Od Redakcji.

Dnia 20 września b. r. odbyło się zebranie delegatów wyższych klas szkół średnich w Nowym Sączu, pod przewodnictwem p. prof. Bol. Nytki.

Zebranie zagaił p. dyr. Krugpa, wskazując, jak idealną jest praca, którą przedsięwzięliśmy i udzielając swych rad i wskazówek, jak mamy w tej pracy postępować.

Następnie został zorganizowany „Komitet redakcyjny", który rozdzielił się na „Komitet redakcyjny ścisły" i „Komitet szerszy".

Skład „Komitetu ścisłego" jest następujący; Redaktor naczelny: kol. Władysław Matusik, zast. red. naczel. kol. Eugenja Tomaszewska. Adm. naczelny: kol, Stanisław Banaś, zast. adm. nacz. kol. Zofja Gruszecka.

Do Komitetu szerszego, prócz członków Komitetu ścisłego wchodzą:

Z Gimnazjum żeńskiego: kol. Irena Seralinówna, kol. Zofja Brzozówna.

Z Seminarjum żeńskiego: kol. Marja Półchłopkówna.

Ze Szkoły Handlowej: kol. Irena Trexlerówna, kol. Hermina Silberfeldówna, kol. Kazimierz Kaim.

Ze Szkoły Przemysłowej: kol. Bolesława Zemankówna, kol. Stanisława Kuliżanka, kol. Władysława Rosenbergerówna.

Z Gimn. I.: kol. Władysław Skoczeń, kol. Ksawery Łapanowski, kol. Alfred Rosenfeld.

Z Gimn. II: kol. Jan Mróz, Tadeusz Pleśniak, Stefan Bartosik, Józef Kalisz, Feliks Urych, Jan Michalik, Marjan Para, Stanisław Wilczyński, Jan Szymański, Stanisław Chruślicki.



Doszła nas smutna wieść: b. absolwent Gimnazjum II. **MAMAK ZYGMUNT** zakończył życie w Limanowej. Ś. p. Zygmunt był naszym współpracownikiem i czytelnikiem.

Cześć jego pamięci!

Do Redakcji wpłynęły pisma:

1] „Rycerz Niepokalanej" [październik 1931 r. Nr. 10.

2] „Na tropie", pismo młodzieży polskiej w Katowicach.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu.
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.